

STAŁY NAWYKOWY GRZECH

Dave DeWitt

Wstęp

Kiedy zaczynamy wierzyć Chrystusowi i rosnąć w wierze jako chrześcijanie, pragniemy pozbyć się swoich grzechów

Nasze „wielkie”, społecznie niewygodne grzechy są zwykle oczywiste i mamy skłonność rozprawiać się z nimi ogólnie z powodzeniem, chociaż nie bez trudności. Niektórzy mają do czynienia z alkoholizmem, uzależnieniem od narkotyków, niektórzy z cudzołóstwem, inni z kłamstwem, pornografią, bluźnierstwem lub nienawiścią.

Jest to coś, co robią wierzący w Jezusa Chrystusa. Wierzący rozprawiają się ze swoim grzechem.

*Każdy, kto się narodził z Boga, nie popełnia grzechu,
bo jego nasienie w nim pozostaje i nie może grzeszyć, gdyż narodził się z Boga.
Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabła:
Każdy, kto nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga,
jak i ten, kto nie miłuje swego brata. (1 J 3,9-10)*

W większości przypadków (czasami natychmiast), pozbywamy się tych oczywistych, rażących grzechów. Potem, z upływem czasu, kiedy myślimy, że jesteśmy na ścieżce prawego życia, zdarza się coś, co temu zaprzecza – popełniamy grzechy, które nie chcą odejść tak po prostu. W miarę dojrzewania zewnętrzne grzeszne fakty zaczynają znikać, jednak *złe myśli i zamysły serca* pozostają:

*Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże,
fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. (Mt 15,19)*

*Słowo Boże bowiem jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny,
przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku,
zdolne rozsządzić myśli i zamiary serca. (Hbr 4, 12)*

Czego byśmy nie próbowali, nasze złe myśli są uparte i niepoprawne. Ponieważ baza grzesznych pragnień starego człowieka istnieje ciągle i nadal jest mocna.

Dojrzewając, wszyscy będziemy konfrontowani ze swoim stałym, nawykowym grzechem.

Zrozumienie stałego, nawykowego grzechu

1. Grzech to wszystko, co sprzeczne z charakterem Boga.

Zanim zdołamy zrozumieć, czym jest stały nawykowy grzech, powinniśmy najpierw zdefiniować pojęcie grzechu.

Grzech to nie po prostu egoizm. Nie jest to po prostu łamanie Bożego prawa. Jego fundamentem jest **sprzeczność z charakterem Boga**. Bóg sam jest definicją dobra. Dobro nie jest jakimś standardem niezależnym od Boga, którego Bóg przestrzega. Dobrem jest sam Bóg.

Wszystko, co jest sprzeczne z Jego charakterem,
wszystko, co narusza Jego świętość, jest z definicji grzechem.

Bóg powiedział do Ezechiela:

Lecz synowie twego ludu mówią:

Droga Jahwe nie jest słuszna, choć to ich droga nie jest słuszna. (Ez 33,17)

Grzech nie jest jak w filozofii yin/yang - równorzędnym przeciwieństwem dobra. Grzech jest złem, które nie może istnieć bez dobra. Zło jest jak przymiotnik, który modyfikuje dobro poprzez wypaczenie go. Jeżeli mam złamaną rękę, to przedtem musiałem mieć ją całą.

Tak samo charakter Boga jest dobry. Fakt, że Bóg realnie istnieje, sprawia, że możliwe jest wypaczenie Jego charakteru – i tym jest grzech.

2. Stały nawykowy grzech oferuje przyjemność

Podstawową przyczyną tego, że grzeszymy jest to, że przynosi nam to radość albo jest reakcją na ból. Daje nam albo przyjemność, albo też myślimy, że ulży naszemu cierpieniu.

Grzeszna przyjemność staje się nawykiem i uzależnieniem, mówiąc nam dwa kłamstwa:

- to zaspokoi „potrzebę”;
- przekonuje nas, że nie możemy bez tego żyć.

Jako ludzie wierzący w Chrystusa mamy nową naturę. Rozwijając się w naszej zależności od Jezusa, zdajemy sobie coraz bardziej sprawę, że ten nowy człowiek potrafi kierować nas w stronę radości znajdującej w charakterze Boga, a nie w stronę przyjemności z bezczeszczenia Jego charakteru.

Rozkoszuj się Jahwe, a on spełni pragnienia twego serca. (Ps 37,4)

Trwa więc wojna. Wierzący bierze udział w walce dwóch konkurujących zasobów: stary człowiek i nowy człowiek.

Nie okłamujcie się wzajemnie, skoro zrzuciliście z siebie starego człowieka z jego uczynkami;

A przyodzialiście się w nowego, który się odnawia w poznaniu na obraz tego, który go stworzył. (Kol 3,9-10)

Wyzwaniem jest

przyoblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości. (Ef 4,24)

Jednak większość wierzących nie dochodzi do dojrzałości,
bo zbyt lubi ten swój grzech.

3. Stałego nawykowego grzechu uczymy się przez długi czas

Kiedy dorastamy, przybywa nam wiedzy, doświadczeń i jesteśmy wystawiani na wszystko, co jest na świecie, włącznie z grzechem. Przechodząc przez próby i błędy grzechu, zbieramy, wybieramy i rozwijamy nasz apetyt na określone grzechy. „Zyskujemy” oswojone wzorce naszych ulubionych grzesznych pragnień i przemieniamy je w pożądlivości. Piotr mówi o dawnych żądzach:

*Jak postulzne dzieci nie ulegajcie pożądlivościom,
jakie władały wami wcześniej, w czasie waszej nieświadomości. (1 Pt 1,14)*

Tak jak z wszystkim innym, im więcej popełniamy swoich ulubionych grzechów,

- tym lepsi się stajemy w ich dalszym popełnianiu,
- tym mniej skuteczni jesteśmy w uciekaniu od nich,
- tym bardziej zakorzeniają się w naszym życiu.

W niektórych przypadkach życie jest na nich zbudowane. Personalizujemy grzech tak samo, jak personalizujemy ustawienia w swoim komputerze albo w komórce.

Nie wszystkie grzechy stają się problemem na całe życie. Możemy się upić, zwymiotować i zdecydować, że nigdy więcej. Możemy spróbować okraść sklep, być złapani i zdecydować, że nie warto.

Jeżeli jednak dzieje się coś, co nie jest szkodliwe od razu, pozornie wolna od grzechu przyjemność zachęca nas, by spróbować znowu. To, że nie zostaliśmy złapani albo zranieni, wzmacnia nasze skłonności do powtarzania grzechów dających wielką przyjemność. Grzechy, z którymi „nam się upiekło”, mają tendencję stać się notorycznymi. Grzech zawsze prowadzi do ruiny, ale nie jest to oczywiste, kiedy wydaje nam się, że nie ponosimy konsekwencji w jakimś okresie czasu. Zgodnie z powiedzeniem: „cieszy się piekło, jak ci się upiekło”.

*Lecz każdy jest kuszony przez własną pożądlivość, która go pociąga i nęci.
Następnie pożądlivość, gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy będzie wykonany, rodzi śmierć. (Jk 1,14-15)*

4. Stały nawykowy grzech często jest przyjęty w społeczeństwie

Na pewno słyszeliście: „Nikt nie lubi pić samotnie”. Grzech może stać się trwały i nawykowy, kiedy nasza kultura, nasze społeczeństwo, nasi rówieśnicy akceptują nasz grzech.

Tolerancja dla grzeszników wzmacnia naszą tolerancję wobec grzechu. Każda społeczność, która akceptuje daną osobę taką, jaka jest, sprawia, że staje się ona jeszcze gorsza.

*I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności,
ale je raczej strofujcie. (Ef 5,11)*

Dążąc do grzechu, mamy skłonność znajdowania innych, którzy gonią za podobnymi grzechami. „Chcemy iść tam, gdzie każdy zna twoje imię i wszystkie kłopoty są takie same”.

Jeżeli jedziesz autem z prędkością mocno przekraczającą limit i znajdujesz się na autostradzie z setkami innych aut jadących ponad prędkość dozwoloną, to kiedy mijasz auto policyjne, zbytnio

się tym nie przejmujesz. Jeśli jednak jedziesz wiejską drogą z prędkością wyższą niż dozwolona i widzisz auto policyjne, to już zupełnie inna sprawa.

Nie łudźcie się. złe towarzystwo niszczy dobre obyczaje.

(1 Kor 15,33 w tłum. Popowskiego [NT]).

Kiedy popatrzyś na pozytywnych mężczyzn z Biblii, takich jak Hiob, Noe, Daniel, Józef, Samuel, apostoł Piotr, Paweł i Jan, to zauważysz, że nie należeli do społeczności grzeszników – większość z nich była po prostu osamotniona.

5. Większość stałych nawykowych grzechów jest powszechna, ale nie wszystkie kuszą każdego jednakowo

A znane są uczynki ciała, którymi są: cudzołóstwo, nierząd, nieczystość, rozpusta; bałwochwalstwo, czary, nienawiść, niezgoda, zawiść, gniew, spory, kłótnie, herezje; zazdrość, zabójstwa, pijaństwo, hulanki i tym podobne; o nich wam mówię, jak już przedtem powiedziałem, że ci, którzy takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. (Ga 5,19-21)

Mężczyźni pożądają. Kobiety plotkują. To prawie powszechne.

Nie każdy jednak grzech podoba się każdemu, nie w taki sam sposób, nie w równym stopniu. Osobiście nie mam pokusy do alkoholizmu, homoseksualizmu czy też pedofilii, ale obżarstwo, grzechy heteroseksualne, wybuchy gniewu... to już niestety bardziej.

Istnieją (co najmniej) trzy rodzaje grzechu:

- **rzeczy zawsze grzeszne** - jak cudzołóstwo, homoseksualizm, kłamstwo;
- **rzeczy stające się grzeszne, jeżeli dochodzi do przesady** - jak jedzenie=>obżarstwo, picie=>pijaństwo, użycie narkotyku=>uzależnienie od narkotyku, zaspokajanie potrzeb =>materializm;
- **rzeczy, które dla jednego są grzeszne, a dla drugiego nie** - są to rzeczy, które pogwałcają moje sumienie, a które twojego sumienia nie naruszają - jak alkohol dla jednego, a jakiś rodzaj jedzenia dla drugiego (Rz 14,1).

6. Grzesznej natury nie da się uniknąć

Regulowanie grzechu jest jak spiętrzanie wody. Tama może zatrzymać wypływ, ale nie zatrzyma wpływu do zbiornika, do którego woda wpływa. Po jakimś czasie spiętrzona woda przerwie on tamę albo przeleje się przez jej brzegi.

Jeżeli myślisz, że masz pod kontrolą swoją grzeszną naturę [albo jeśli wierzysz w pogląd mówiący, że po nawróceniu nie masz już grzesznej natury], to wystawiasz się na to, że grzech w twoim życiu wyjdzie niespodzianie i w niewykryty dotąd sposób.

Koncepcja „ucieczki od pokusy” z 1 Koryntian 10,13

Powstaje pytanie:

„Czy 1 Kor 10,13 faktycznie mówi, że istnieje sposób ucieczki przed pokusą do grzechu?”

Pokusa [gr. peirasmos] nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić [gr. peirasthēnai] ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę [gr. peirasmō], równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać. (1 Kor 10,13 tł. Biblia Tysiąclecia)

Jeżeli jest to poprawne tłumaczenie, werset ten mówi, że Bóg kusi ludzi [wg Słownika Języka Polskiego kusić to: zachęcać kogoś do czegoś, na co ktoś nie ma ochoty lub czego nie powinien robić - uwaga tłumacza]. A zarazem zapewnia jakiś sposób ucieczki/wyjścia, żebyś mógł znieść tę pokusę. Zauważmy, że w takim rozumieniu Ten, który zapewnia wyjście, jest zarazem Tym samym, który uprzednio zsyła pokusę.

Jednakże Jakub w swoim liście napisał, że Bóg nigdy nikogo nie kusi.

Niech nikt, gdy jest kuszony nie mówi: Jestem kuszony przez Boga. Bóg bowiem nie może być kuszony do złego ani sam nikogo nie kusi. (Jk 1,13)

Bóg nie może być kuszony do złego, ponieważ wszystkie Jego pragnienia są dobre – z definicji – i On się nie zmienia. Jeżeli chce coś zrobić, to ta rzecz jest dobra ze względu na to, jak dobro jest zdefiniowane. Zło więc jako kategoria, nie jest możliwe dla Boga.

Potem Jakub dodaje, że Bóg nigdy nie próbuje robić rzeczy sprzecznych ze Swoim charakterem. **Niemożliwe jest więc założenie, że Bóg miałby zsyłać pokusę (czyli zachęcać do czego złego), nawet, gdy jednocześnie zapewniałby sposób wyjścia z tej pokusy do grzechu.**

Dlatego musimy stwierdzić, że greckie słowo *peirazo* w 1 Kor 10:13 zostało przetłumaczone w niewłaściwym kontekście jako *pokusa* - zamiast **test/próba** [wg Słownika Języka Polskiego próba to: badanie mające na celu sprawdzenie czegoś lub trudna sytuacja, w której ujawnia się prawdziwa wartość kogoś lub czegoś- uwaga tłumacza].

W związku z tym powyższy tekst z 1 Kor 10 mówi, faktycznie, że nie jesteśmy *testowani/próbowani* *ponad nasze siły*. I powinien być przetłumaczony następująco:

***Próba** nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi; wierny jest Bóg i nie pozwoli was **testować** ponad to, co potraficie znieść, ale zsyłając **test** równocześnie pokaże **sposób przejścia przez niego**, abyście mogli przetrwać.*

Wydaje się, że tematem tego wersetu nie jest to, jak uciec od grzechu, ale że jest sposób wytrzymania prób na drodze naszego życia.

W tym kontekście Paweł mówi, że nasze testy życiowe nie muszą prowadzić do grzechu ani buntu, jak to było z Izraelitami na pustyni, ponieważ Bóg pokaże sposób przejścia przez te doświadczenia aż do końca naszego życia. [Tak samo rozumie ten werset komentator Ryrie.]

Bóg zapewni ci sposób przetrwania, sposób,
który zniesiesz na drodze twoich prób i testów w twoim życiu.
Tak, Bóg testuje swoich ludzi, ale nie kusi nikogo do grzechu.

7. Grzeszna natura jest nieuleczalna

Grzechu nie da się kontrolować prawem, ponieważ nie jest on czymś „na zewnątrz”, ale czymś wewnątrz naszej natury, która wydobywa się z nas. Składa się na to, kim jesteśmy. Nie ma na nią lekarstwa po tej stronie grobu.

I powiedział [Jezus]: Co wychodzi z człowieka, to kała człowieka.

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, nierząd, zabójstwa, kradzieże, chciwość, niegodziwość, podstęp, wyuzdanie, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupota.

Całe to zło pochodzi z wnętrza i kała człowieka (Mk 7,20-23).

Jakimi regułami otoczysz złe myśli wydobywające się z twojego serca?

Nie potrafimy wyeliminować naszych złych myśli za pomocą praw, reguł, zasad albo systematycznej dyscypliny. Pójście do klasztoru albo zakonu, dołączenie do społeczności Amiszów, stanie się menonitą, posiadanie grupy wsparcia – wszystko to nie wyeliminuje naszych złych myśli. Paweł powiedział Kolosanom:

Jeśli więc umarliście z Chrystusem dla żywiołów tego świata, to dlaczego – jakbyście

jeszcze żyli dla świata – poddajecie się nakazom: Nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj;

(To wszystko niszczy przez używanie), według przykazań i nauk ludzkich?

Mają one pozór mądrości w religijności według własnego upodobania, w poniżaniu siebie

i nieoszczędzaniu ciała, jednak nie mają żadnej wartości, służą tylko do nasycenia ciała.

(Kol 2,20-23).

Przed potopem

A gdy Jahwe widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi

i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni. (Rdz 6,5)

i po potopie

... i Jahwe powiedział w swoim sercu: (...) myśl serca człowieka jest zła od jego młodości.

(Rdz 8,21)

8. Przewycięzanie stałego nawykowego grzechu nie idzie łatwiej w miarę starzenia się

Stały nawykowy grzech nie jest ograniczony ani uregulowany wiekiem. Ogólnie, kiedy się starzejemy, łatwo nam stać się gorszymi w tym, w czym byliśmy źli i zostać zdziwczatym staruszką albo zrzędliwą staruszką. Mówiąc ogólnie, jeżeli posiadasz jakiś uporczywy grzech, w miarę starzenia się będzie gorzej. Często myślimy, że skoro nasze fizyczne ciała niszczej, to tak samo będzie z naszymi pokusami do grzechu. Nic podobnego!

Nasze ciała mogą stawać się słabsze, ale nasza grzeszna natura – nie.

Jeżeli nasze ciała nie pozwalają nam wyrażać naszych grzechów w dotychczasowy sposób, to nasza grzeszna natura znajdzie inne metody. Starzejąc się, często nie interesujemy się już tak bardzo tym, co myśli o nas otoczenie, możemy stać się samotni, zagniewani, zamknięci w sobie i obrażeni.

Dojrzałość wymaga więcej wysiłku.

Jeżeli nie sprzeciwiamy się naszemu grzechowi, kiedy jesteśmy młodzi, to trudniej jest, kiedy się starzejemy.

Im dłużej żyjemy ze swoim grzechem, tym bardziej zakorzeniają się nasze wzorce. Zarówno Dawid, jak i Salomon popełnili swoje najgorsze grzechy, kiedy byli już po pięćdziesiątce.

A jak ty zakończysz swoje sprawy życiowe? Paweł napisał do Tymoteusza:

Ja bowiem już mam być złożony w ofierze, a czas mojego odejścia nadchodzi. Dobrą walkę stoczyłem, bieg ukończyłem, wiarę zachowałem. Odtąd odłożona jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali jego przyjście (2 Tm 4,6-8).

Wielu ludzi wierzących, którzy chcą być dojrzałi, nie będą w stanie tacy być, ponieważ niosą zbyt ciężki bagaż grzechu. Kiedy się starzejemy, nasz bagaż staje się cięższy. Kiedy nadal grzeszymy, zwiększamy go i niezmiernie trudno jest go dalej nieść.

Życie nie jest zapisane pisakiem, który da się zetrzeć, ale niezmywalnym atramentem, którego nie da się wymazać. Możemy odwrócić kartkę, ale nie da się wymazać przeszłości. Wszystko, co robimy, zostaje z nami.

To prawda, że Jezus zapłacił na krzyżu za nasze grzechy i mamy w nim nową naturę, jeżeli tylko przyjmujemy Go przez wiarę, żałując naszych grzechów. Nie wymazuje to jednak konsekwencji naszych grzechów.

9. Nawykowe grzechy stają się trwałe, kiedy traktujemy je jako problem społeczny

W dzisiejszych czasach pospolitą praktyką stało się przesuwanie grzechu do innej kategorii, co pozwala nam myśleć o grzechu jako czymś, co należy traktować jako chorobę społeczną. Mój przyjaciel Chris Bunn, pastor w Oak Ridge, Tennessee, opublikował ostatnio krótką historię o pastora, który, zamykając swój kościół, wywiesił transparent z napisem:

„WYPADAM Z BIZNESU Z POWODU BRAKU GRZECHU”.

Jeden z parafian zwrócił uwagę, że w sąsiedztwie jest jeszcze wiele nienawróconych ludzi. Dialog potoczył się dalej tak:

Pastor odpowiedział: „Ludzi jest wiele. To z powodu grzechu wielu się wyprowadziło. Wypadamy z biznesu z powodu braku grzechu. Wszystko, co mamy do zaoferowania, to rozwiązanie Boga dla grzechu. Kiedy jednak wszystkie grzechy zniknęły, nie mamy już nic do powiedzenia. Nie ma już rynku na to, co oferujemy.”

Teraz ja zacząłem się już martwić o stan umysłu tego pastora i nerwowo zapytałem: „No dobrze, a co stało się z tymi wszystkimi grzechami? Świat zawsze był ich pełny”.

„Tak” odpowiedział: „Wielka ich część stała się po prostu błędami, inne – nałogami albo chorobami, niektóre słabościami albo potrzebami. Inne grzechy przeprowadziły się do miasta i zostały stylem życia albo prawem. Niektóre znów przeniosły się nawet na Wybrzeże i przemieniły się w cnoty. A tym grzechom, które nie dały rady wspiąć się po drabinie społecznej by zdobyć szacunek albo uznanie, w najgorszym przypadku udało się pozostać zwyczajnymi małymi przestępstwami.”

Opowiadanie ciągnie się dalej, ale lekcja jest jasna. Kiedy grzech traci charakter moralny na rzecz kondycji społecznej, może być traktowany tak, byśmy nie musieli się już od niego odwracać.

Traktowanie stałego nawykowego grzechu

Większości problemów, w jakie uwikłani są ludzie, nie da się rozwiązać.

Jeżeli twój dach cieknie albo zepsuje ci się samochód, najprawdopodobniej rozwiążesz te problemy. Często mówi się: „Jeżeli pieniądze mogą rozwiązać problem, to nie jest to bardzo wielki problem.” Jeżeli chodzi o ludzi, to większości ich problemów nie da się rozwiązać. Możemy zmarnować wiele czasu i energii, próbując zaradzić ich (albo swoim) problemom – i tylko rozczarujemy się. Powodem jest to, że na grzeszną naturę nie ma lekarstwa. Istnieje ważne następstwo tej prawdy.

Z większością problemów da się jednak coś zrobić, pomimo tego, że nie da się ich definitywnie rozwiązać.

Nie jesteśmy w stanie wyeliminować pokus spowodowanych przez naszą grzeszną naturę, ale możemy z nimi coś zrobić. Potrzebna nam porada nie ma jednak polegać na odpowiedzi, jak pozbyć się tych pokus. Tego zrobić się nie da. Mamy jednak parę pomysłów, jak z nimi postępować.

1. Bój się Boga bardziej niż konsekwencji swoich grzechów.

Mojżesz odpowiedział ludowi: **Nie bójcie się.** Bóg bowiem przyszedł, aby was wystawić na próbę i **żeby jego bojaźń była przed waszym obliczem, byście nie grzeszyli** (Wj 20,20).

Mojżesz zdefiniował „strach” jako „obawę” a nie szacunek, czy nawet cześć. Ten powyższy przykład jest ciekawy, ponieważ Mojżesz użył tego samego słowa „bać się” na dwa sposoby. Konkretnie istnieją dwa sposoby „bania się” Boga – właściwy i niewłaściwy. Izraelici bali się, że umrą, widząc obecność Boga na górze Synaj. Obchodziło ich zdrowie, bezpieczeństwo i dobre samopoczucie. Bóg jednak dał im właśnie Dziesięć Przykazań, które miały być dla nich testem. Mojżesz powiedział ludowi, by nie bał się dymu i ognia wydobywającego się z góry, ale Boga – z powodu nieprzestrzegania Jego przykazań.

Aby być posłusznym Bogu możesz też coś zrobić z motywacją miłości, tak żeby właśnie z miłości być Mu posłusznym.

Kiedy jednak chodzi o rozprawianie się z naszą grzeszną naturą, nigdy nie pokonasz jej miłością.

W sytuacji, gdzie ta natura dochodzi do głosu, tylko strach wywoła posłuszeństwo.

Dzieci na przykład mogą z miłości zrobić prezent rodzicom, ale kiedy są nieposłuszne, tylko obawa przed zdyscyplinowaniem skłoni je do posłuszeństwa.

Mamy nadzieję zgodną z naszą wiarą, a działamy według naszych obaw.

Jest więc jasne, że jesteśmy posłuszni wtedy, kiedy się boimy.

Kiedy jednak nasz strach skierowany jest na ziemskie konsekwencje naszego grzechu i na nim opieramy nasze działania, zwykle podobamy się samym sobie, a nie Bogu. Sami możemy stać się dla samych siebie centrum naszej własnej moralności.

Zbyt często chrześcijanie sugerują następujące rzeczy jako coś, co odstrasza od grzechu:

- nie pij przed jazdą autem, bo możesz kogoś zabić;
- nie zażywaj narkotyków, bo zrujniają twoje ciało;
- nie romansuj, bo to zniszczy twoje małżeństwo;
- nie cudzołóż, bo nie będziesz chciał się przyznać do tego przed swoimi dziećmi;
- nie kłam, bo to się wykryje;
- nie oszukuj klientów, bo na dłuższą metę to się nie opłaca;
- nie przejadaj się, bo to niezdrowe;
- nie próbuj rozpusty, bo dostaniesz jakiejś choroby.

Jeżeli motywem niegrzeszenia jest nasza korzyść tu na ziemi, to my – nie Bóg – jesteśmy beneficjentami naszego samozaparcia. Właściwie nie jest to żadne samozaparcie. Bóg zajmuje tylne siedzenie w naszym samozachowawczym dobrym samopoczuciu.

Ponadto, kiedy, zamiast bać się Boga, koncentrujemy się na konsekwencjach swojego grzechu, będziemy mieli skłonność pytania się, czy możemy sobie pozwolić na koszty tego grzechu.

- czy mam dość dobrą wymówkę, żeby jakoś się wyłgać, kiedy zostanę złapany?
- czy negatywne konsekwencje będą na tyle uciążliwe, by przewyższyć przyjemność z tego grzechu?
- czy pozwolą mi na to finanse?
- czy to zrujnuje moją relację z żoną i dziećmi?
- czy to zniszczy moją reputację?

Kiedy nasz problem stanowią konsekwencje grzechu, to nasza koncentracja ma kierunek poziomy – na siebie albo na siebie nawzajem. Kiedy widzimy, że mamy problem z grzechem, to skupiamy się na wymiarze pionowym, na Bogu.

*Wysłuchaj podsumowania wszystkiego: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań.
Ponieważ to jest cały obowiązek człowieka. (Koh 12,13).*

2. Ciągłe pokutuj

Nie będziemy mieli szans przeciwko nawykowemu grzechowi bez ciągłej pokuty.

Pokuta/nawrócenie (*metanoia*) to przemiana myślenia, mająca do czynienia z Bogiem:

- *Nie mam bowiem żadnego upodobania w śmierci umierającego, mówi Jahwe. **Odwróćcie się więc, a będziecie żyć.** (Ez 18,32)*
- ***Pokutujcie**, bo przybliżyło się królestwo niebieskie. (Mt 3,2)*
- *Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże. **Pokutujcie** i wierźcie ewangelii. (Mk 1,15).*
- *... jeśli nie będziecie **pokutować**, wszyscy tak samo zginiecie (Łk 13,3).*

Pamiętajmy, że jeżeli się usprawiedliwiamy, wymawiamy albo podajemy przyczyny grzeszenia, to pokazujemy, że wcale nie pokutujemy z tego grzeszenia. W polityce jest takie powiedzenie: „Jeżeli się tłumaczysz, tracisz.” Podobnie tutaj, w kwestii twoich zachowań moralnych: jeżeli wyjaśniasz je, nie pokutujesz z nich.

Istnieje kilka pospolitych powodów, by nie pokutować:

- Przekonałiśmy samych siebie (albo ktoś nas przekonał), że to, co robimy, nie jest grzechem.
- Sprawia nam to zbyt wiele radości, żeby z tego zrezygnować.
- Poddajemy się nie mając nadziei na poprawę. Czując, że próbowaliśmy już wszystkiego i nadal grzeszymy, rezygnujemy z przewyżniania tego grzechu.
- Postrzegamy to jako mniejszy grzech. Myślimy sobie: „Jeżeli widzę to jak oczyszczanie pola z kamieni, to najpierw usunę te wielkie. Możemy albo może i nie musimy zbierać tych małych.”
- Przekonujemy siebie, że Bóg to przeoczy. „W moim przypadku jest to coś, co Bóg rozumie.”
- Usprawiedliwiamy to, bo ten grzech „nie rani nikogo.” Przystajemy myśleć o grzechu jako o czymś przeciwko Bogu i koncentrujemy się na pytaniu: „Czy to rani ludzi (zwierzęta albo środowisko)?”
- Zaczynamy patrzeć na to z góry. Widzimy ludzi gorszych od nas i mierzymy siebie w stosunku do nich. „Každy to robi i nie jestem taki zły jak tamten.”
- Nasz umysł nie jest wyćwiczony w rozróżnianiu dobra i zła: „*Natomiast pokarm stały jest dla dorosłych, którzy przez praktykę mają zmysły wyćwiczone do rozróżniania dobra i zła. (Hbr 5,14)*
- *Natomiast pokarm stały jest dla dorosłych, którzy przez praktykę mają zmysły wyćwiczone do rozróżniania dobra i zła. (Hbr 5,14)*
- W społeczeństwie nasze grzechy nie są oczywiste, kulturowo akceptowalne, więc łatwo jest je ignorować.

Chodzi o to, byś nie wchodził do mysiej dziury.

Pokuta to zmiana myślenia, a ta ma swój wyraz w zmianie życia. **CIĄGLE POKUTUJ!**

3. Nie wykorzystuj pokuty do usprawiedliwienia i kontynuowania grzechu

Powinniśmy ciągle wyznawać Bogu nasz grzech i żyć w pokucie:

*Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, sami siebie zwodzimy i nie ma w nas prawdy.
Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć
grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości.
Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, robimy z niego kłamcę i nie ma w nas jego słowa.
(1 J 1,8-10)*

Ale istnieje też możliwość wykorzystywania pokuty, aby trwać w tym grzechu.

Nie bądźcie jak dziecko, które prosiło Boga o rower. Potem jednak powiedziało: „Wiem, że Bóg nie działa w ten sposób, więc ukradnę rower i poproszę o przebaczenie.” To stara metoda: **łatwiej jest poprosić o przebaczenie niż o pozwolenie.**

Nie stawiaj siebie na pozycji, gdy naciskasz na łaskę Bożą. Łatwo jest powiedzieć, że Jezus zapłacił na krzyżu za wszystkie moje grzechy, więc wszystko, co mogę zrobić to pokutować i prosić o przebaczenie (nie rezygnując z grzechu i zakładając, że skorzystamy z łaski Boga i go potem wyznamy).

Niebezpiecznie jest igrać sobie z łaską Boga.

*Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego. (Hbr 10,31).
Cóż więc powiemy? Czy mamy trwać w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj Boże! My,
którzy umarliśmy dla grzechu, jakże możemy jeszcze w nim żyć? (Rz 6,1-2).*

4. Unikaj sytuacji i miejsc, gdzie najczęściej grzeszysz

Ezechiel napisał:

*Potem przyszli do mnie niektórzy spośród starszych Izraela i usiedli przede mną.
I doszło do mnie słowo Jahwe mówiące:
Synu człowieczy, ci ludzie postawili swoje bożki w swym sercu, a kamień potknięcia do
nieprawości położyli przed twarzą. Czy uważasz, że szczerze pytają mnie o radę?
(Ez 14,1-3).*

Trudno jest uniknąć uporczywego grzechu, kiedy wystawiamy się na niego. Ogólnie, w określonych sytuacjach będziemy popełniać niektóre grzechy bardziej niż inne.

Kiedy to zauważymy, możemy albo unikać sytuacji sprzyjających grzechowi, albo – kiedy się nie da - a czasami tak jest, to należy być czujnym – jest to sfera niebezpieczna wymagająca szczególnej uwagi i środków zapobiegawczych. Józef na przykład nie mógł uniknąć przebywania w tym samym domu, co żona Potyfara.

*Uchwyciła go za szatę i powiedziała: Połóż się ze mną. Ale on zostawił swoją szatę w jej
ręku, uciekł i wyszedł na zewnątrz. (Rdz 39,12)*

Jeżeli plotkujesz, zadaj sobie pytanie, w jakich sytuacjach zwykle to robisz. Jeżeli masz na sumieniu jakąś nieczystość moralną (powiedzmy oglądanie pornografii), w jakich sytuacjach to robisz?

Na przykład zazwyczaj nie plotkujesz w pojedynkę albo nie oglądasz pornografii z innymi. Jeżeli masz problem z bluźnierstwem, możesz się spytać: „Czy robię to w towarzystwie dzieci i wnuków, czy w otoczeniu innych bluźnierców?”

Nie tудźcie się. Złe rozmowy psują dobre obyczaje. (1 Kor 15,33).

Tak więc jeden z pomysłów to świadomość sytuacji prowadzących do grzechu, unikanie ich albo zaostrzona czujność.

5. Przekonanie obowiązkowo pociąga za sobą działania

Duch Święty jest naszym Pomocnikiem:

*A ja będę prosił Ojca i da wam innego **Pocieszyciela**, aby z wami był na wieki. (J 14,16)*

*Lecz **Pocieszyciel**, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, on nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. (J 14,26)*

*Gdy jednak przyjdzie **Pocieszyciel**, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch prawdy, który wychodzi od Ojca, on będzie świadczył o mnie. (J 15,26)*

*Lecz ja mówię wam prawdę: Pożyteczniej jest dla was, abym odszedł. Jeśli bowiem nie odejdę, **Pocieszyciel** do was nie przyjdzie, a jeśli odejdę, pošlę go do was. (J 16,7)*

W aspekcie pozycji - Duch Święty nas oczyszcza, odnawia nas:

*Nie z uczynków sprawiedliwości, które my spełniliśmy, ale według swego miłosierdzia zbawił nas **przez obmycie odrodzenia i odnowienie Ducha Świętego**. (Tt 3,5).*

W aspekcie doświadczenia -

Duch Święty będzie cię przekonywał o twoim grzechu, ale nie pozbędzie się go za ciebie.

Do nas należy posłuszeństwo Duchowi Świętemu.

Kiedy chodzi o BOGA OJCA, akcent położony jest na tym, Kim On jest i co robi.

*Czy nie słyszałeś, że ja dawno **to uczyniłem** i za dawnych dni **to sprawiłem**? A teraz **wypełniam**, gdy obracasz warowne miasta w stopy gruzów. (Iz 37,26).*

Kiedy chodzi o BOGA SYNA, akcent położony jest na dawanie i sądzenie. Dawanie – przy pierwszym przyjściu, sąd – przy drugim przyjściu.

*A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który **mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie**. (Ga 2,20).*

*który **mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie** (Ga 2:20).*

*Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz **cały sąd dał Synowi**. (J 5,22).*

Kiedy chodzi o BOGA DUCHA ŚWIĘTEGO, akcent położony jest na tym, co On, Duch Święty oferuje nam jako nauczyciel i pomocnik.

*Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, on **nauczy was** wszystkiego i **przypomni wam** wszystko, co wam powiedziałem. (J 14,26)*

Co więc dokładnie robi Duch Święty? On przekonuje, prowadzi i napętnia nas:

*A gdy on przyjdzie, **będzie przekonywał** świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.*
(J 16:8)

*Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć. Wszyscy bowiem ci, którzy są **prowadzeni przez Ducha Bożego**, są synami Bożymi.* (Rz 8,13-14)

*A nie upijajcie się winem, w którym jest rozwiązłość, ale **bądźcie napętnieni Duchem.***
(Ef 5,18)

ale nie zmusza, nie wymaga, nie prowadzi rozpiski naszych działań. Wzywa nas do posłuszeństwa, ale go nie organizuje czy aranżuje. A my mamy działać w reakcji na Jego przekonywanie ([J 16,8](#)).

6. Zajmij stanowisko wobec niepokutujących grzeszników

Piotr napisał:

*Skoro więc Chrystus cierpiał za nas w ciele, wy również uzbrójcie się tą samą myślą, że ten, **kto cierpiał w ciele**, zaprzestał grzechu, aby żyć resztę czasu w ciele już nie dla ludzkich pożądlivości, lecz dla woli Boga.*
(1 Pt 4,1-2)

Piotr mówi, że sposobem powstrzymania się od grzechu jest **cierpienie w ciele**. Kontekstem tego cierpienia nie jest choroba albo przyłapanie na przestępstwie, ale cierpienie już *nie dla żądz ludzkich, ale dla woli Bożej*.

Powinniśmy więc zapytać: „Czy cierpię dlatego, że jestem człowiekiem, czy dlatego, że jestem chrześcijaninem?”

Podobnie jak ateści także i my możemy w konsekwencji popełnienia przestępstwa zachorować albo zostać osądzeni i wrzuceni do więzienia. Jak więc moglibyśmy cierpieć z powodu pełnienia woli Bożej?

Wiele chrześcijan cierpi, ale nie z powodu swojej wiary. Gdybyś chciał to zmienić i cierpieć za wiarę oraz mieć posmak tego, co przecierpieli apostołowie - jest łatwy sposób.

Przeciwstaw się grzechowi wokół ciebie, szczególnie u twoich bliskich.

Przypuśćmy, że zająłeś stanowisko wobec wierzącego syna lub córki albo bliskiego krewnego, który mieszka bez ślubu z dziewczyną lub chłopakiem, a może jest praktykującym homoseksualistą, albo romansuje lub rozwiodł się, ożenił powtórnie, okłamuje klientów, plotkuje, idzie za innymi bogami zajmując się astrologią albo panteistyczną medytacją. Jeżeli przeciwstawiamy się grzesznym czynom tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami, wchodzimy na ścieżkę cierpienia *z powodu woli Bożej*.

To cierpienie ogromnie pomaga w procesie zaprzestania grzechu, ponieważ zawiera się w nim publiczne wystąpienie w imię bogobojnego życia.

Zwykle ludzie powiedzą coś w rodzaju: „Jesteś po prostu hipokrytą wskazując palcem na kogoś innego” albo „Zamiast wytykać grzechy innych, powinieneś popatrzeć na palce wskazujące na

ciebie samego”. To prawda. O to chodzi. Powinniśmy ciągle sprawdzać siebie samych. Co nas do tego motywuje? Popatrzmy na poniższy werset i skupmy się na jego ostatnim zdaniu:

Bracia, jeśli przydarzy się komuś jakiś upadek, wy, którzy jesteście duchowi, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, uważając każdy na samego siebie, abyś i ty nie był kuszony.
(Ga 6,1)

W ciągu wielu lat byliśmy z przyjaciółmi zaangażowani w kilka sytuacji, gdzie zostało przeprowadzone oddzielenie grzesznika od wspólnoty. Bez wyjątku, największy wpływ miało to na osoby podejmujące decyzję o oddzieleniu. Decyzja ta szarpie jak łańcuch naszą własną moralność- szybciej i mocniej niż cokolwiek nam znanego. W przekonywaniu się o grzechu i w samokontroli jest dalece bardziej efektywna niż grupa, przed którą jesteśmy odpowiedzialni. Nie mam nic przeciw takim grupom, mogą być bardzo pomocne. Nie zawsze jednak zapewniają sprawdzanie siebie, co ma miejsce wtedy, kiedy osobiście zajmujemy stanowisko przeciwko grzeszącym chrześcijanom w naszym otoczeniu.

Tendencją u każdego zaangażowanego w proces oceniania i konfrontowania niepokutującego grzesznika jest myślenie: „Gdyby nie łaska Boża, to mógłbym być ja.”

Właściwie, jedną z głównych przyczyn, dlaczego ludzie nie chcą zająć stanowiska wobec grzechu, za który ktoś nie pokutuje, jest niechęć do sprawdzania siebie albo do tego, by sprawdzali go inni. Paweł napisał jednak:

Badajcie samych siebie, czy jesteście w wierze, samych siebie doświadczajcie.
Czy nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was?
Chyba że zostaliście odrzuceni. (2 Kor 13,5)

Wtedy Jezus powiedział do swoich uczniów:
Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, weźmie swój krzyż
i idzie za mną. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie
z mojego powodu, znajdzie je. (Mt 16,24-25)

Pytanie jest następujące: wyprzesz się siebie czy zadowolisz siebie?

Weźmiesz krzyż, w czym zawierają się wszystkie twoje pokusy do grzechu i będziesz szedł za Chrystusem, czy za swoimi pokuszeniami?

Albo zaprzysz się siebie, albo nie. To zależy od ciebie.

A tak przy okazji – według tego będziesz osądzony:

- *grzech leży u drzwi; a do ciebie będzie jego pragnienie, a ty będziesz nad nim panować. (Rdz 4,7b)*
- *Uchwyciła go za szatę i powiedziała: Połóż się ze mną. Ale on zostawił swoją szatę w jej ręku, uciekł i wyszedł na zewnątrz. (Rdz 39,12)*
- *Był w ziemi Uz człowiek imieniem Hiob; ten człowiek był doskonały i prawy, i bojący się Boga, a stroniący od zła. (Job 1,1)*
- *Byłem wobec niego nienaganny i wystrzegłem się swojej nieprawości. (Ps 18,23)*

- Tak i wy uważajcie siebie za **martwych dla grzechu**, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu. Niechże więc grzech **nie króluje** w waszym śmiertelnym ciele, żebyście mieli mu być posłuszni w jego pożądliwościach. I **nie oddawajcie** waszych członków jako oręża niesprawiedliwości grzechowi, ale oddawajcie samych siebie Bogu jako ożywieni z martwych i wasze członki jako oręż sprawiedliwości Bogu. (Rz 6,11-13)
- Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. **Odrzućmy więc uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Postępujmy uczciwie, jak za dnia, nie w hulankach i pijaństwach, nie w rozwiązłości i rozpustach, nie w sporach ani w zazdrości. Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie troszczcie się o ciało, by zaspokajać pożądliwości.** (Rz 13,12-14)
- **Uciekajcie od nierządu.** (1 Kor 6,18a)
- On nasze grzechy na swoim ciele poniósł na drzewo, abyśmy **obumarłszy grzechom**, żyli dla sprawiedliwości; przez jego rany zostaliście uzdrowieni. (1 Pt 2,24)
- Bądźcie trzeźwi, czuwajcie, bo wasz przeciwnik, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożreć. **Przeciwstawiajcie się mu**, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem waszych braci na świecie. (1 Pt 5,8-9)

7. Myśl o swoim życiu duchowym jako o polu walki, a nie placu zabaw

Świat, w którym żyjemy, życie, jakie mamy po tej stronie grobu, **nie jest placem zabaw, ale polem walki**. Nie jesteś tu po to, aby się dobrze bawić, ale walczyć na froncie z grzechem.

Niejedna z tych wojen jest zewnętrzna ([Ef 6:10-17](#)), ale to nie wszystko. Niektóre mają charakter wewnętrzny ([Rz 3:23](#); [7:14-25](#)). Wszyscy musimy powiedzieć razem z apostołem Pawłem:

Odkrywam więc w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, trzyma się mnie zło (Rz 7,21).

Co więc z tym robimy?

Ostatecznie bitwa wewnętrzna toczy się między tym, czego ty chcesz, a tym, czego chce Bóg.

To jest bardzo istotne, żebyśmy dobrze zrozumieli, że jesteśmy na wojnie. Nie bez powodu Paweł dwa razy powiedział Tymoteuszowi, by **staczał dobry bój wiary** ([1 Tm 1,18](#); [6,12](#)).

Stać się wierzącym w Jezusa Chrystusa oznacza wejście w konflikt, który będzie się ciągnął tak długo, jak długo będziemy żyć na tej ziemi. Ludzie niewierzący nie doświadczają tej wojny, gdyż jest to wojna z powodu naszego zbawienia. Zbawienie daje nam pokój z Bogiem, ale ogłasza wojnę przeciwko grzechowi.

Staczaj dobrą walkę wiary, uchwycić się życia wiecznego, do którego też zostałeś powołany (1 Tym 6,12a)

Jeżeli zostałeś powołany do życia wiecznego w Jezusie Chrystusie, to jesteś powołany do duchowej wojny tu na ziemi. **I co ważne nie jesteśmy ofiarami, ale wojownikami.**

Wojna toczy się na dwóch frontach. Jeden jest zewnętrzny a drugi wewnętrzny.

1. Front zewnętrzny to konflikt między pragnieniami naszej nowej natury, a pragnieniami Szatana i jego systemu światowego.

Manifestuje się on rzeczami takimi jak: fałszywi nauczyciele, fałszywi prorocy, fałszywe religie, sekty i postępowe filozofie. Dominuje w programie Hollywood, postępowo-liberalnych polityków i na uniwersytetach, gdzie posyłamy nasze dzieci.

Jest to jednak tylko manifestacja, nie realny zewnętrzny wróg. Paweł powiedział, że zewnętrznie

Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, ale przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom ciemności tego świata, przeciw duchowemu złu na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli przeciwstawić się w dzień zły, a wykonawszy wszystko, ostać się. (Ef 6,12-13)

Nie na tym jednak skupiamy się w tym opracowaniu.

2. Front wewnętrzny w naszej duchowej wojnie to konflikt między pragnieniami naszej nowej natury a tymi, które pochodzą ze starej grzesznej natury.

Szatan może kusić nas, byśmy szli za swoją grzeszną naturą, ale konflikt wewnętrzny istnieje pomiędzy starą i nową naturą, starym a nowym człowiekiem. Dlatego

Że – co się tyczy poprzedniego postępowania – powinniście zrzucić z siebie starego człowieka, który ulega zepsuciu przez zwodnicze żądze (...)

i przyoblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości. (Ef 4,22. 24).

Skoncentrujemy się tutaj na wojnie wewnętrznej, a szczególnie na tych bitwach, które nawykowo przegrywamy, wpadając stale w grzech. Są one najlepiej opisane w [Rz 6](#) oraz [7](#)

[Rz 6,1-10](#) - mówi nam o pozycji, jaką wierzący mają w Chrystusie – zanurzeni w Jego śmierć, pogrzebani z Nim i zmartwychwstali z Nim.

Jeżeli chodzi o pozycję, w sensie podstawowym, *nasze stare ja zostało ukrzyżowane* [z Nim jak dodali tłumacze], *aby* [mając taki cel] *ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli* [jest tu bezokolicznik „nie być już niewolnikami”] *grzechowi* ([Rz 6,6](#))

Chciałbym wtrącić małą dygresję na temat naszego uświęcenia, a właściwie jak powinniśmy je rozumieć.

Rozróżnienie na uświęcenie „pozycyjne” i „doświadczalne” znalazło się w nauczaniu L. S. Chaffer’a i Charles’a Ryrie. Nie da się znaleźć lepszego opisu.

Niektórzy mają obiekcje co do tego rozróżnienia, mówiąc, że nasze uświęcenie jest już teraz rzeczywiste. Dobrze, ale rzeczywista też jest nasza grzeszna natura – jest ona żywa i ma się ciągle dobrze.

Musi więc być dokonany jakiś rodzaj rozróżnienia między **naszą pozycją w Chrystusie** - a **naszą walką z grzechem**, do czasu, jak długo jesteśmy w naszym śmiertelnym ciele.

I nie dotyczy to tylko strony fizycznej, ponieważ ciało nie grzeszy samo z siebie, do tego potrzebna jest również nasza wypaczona grzechem duchowa natura. Tak więc, jest jasne, że nasz „stary człowiek” nie znika w momencie naszego zbawienia/nawrócenia ([Ef 4,22. 24](#)).

I dlatego spokojnie używajmy rozróżnienia na uświęcenie „pozycyjne” (pozycja w Chrystusie po nawróceniu) i „doświadczalne” (walka z naszymi grzechami).

[Rz 6,11-23](#) - skupia się na zastosowaniu naszej pozycji w Chrystusie.

Boża łaska unieważniła naszą niewolę grzechu - przez krzyż.

Krzyż czyni nas wolnymi od służenia grzechowi, ale nie wolnymi od grzechu.

Żyjąc na tym świecie - by być realnie, doświadczalnie wolnymi od grzechu, musimy wybierać odchodzenie od tej niewoli. Jest to zwykle nazywane zbawieniem. Zbawienie to daje nam jednak wolność do służenia Bogu i stania się niewolnikami Jego sprawiedliwości – chyba że powrócimy i będziemy służyć staremu mistrzowi grzechu – naszej starej naturze.

Dobrym przykładem są Izraelici, których Bóg uratował od faraona poprzez Paschę (typ tego, co Chrystus zrobił na krzyżu ([1 Kor 5,7](#)). Kiedy krwią posmarowali odrzwia, byli wolni od plagi śmierci zadanej Egipcjanom (tak, jak przy naszym zbawieniu). Potem mieli zdecydować o pójściu za Bogiem poprzez przestrzeganie Prawa Mojżeszowego. Niektórzy jednak chcieli wrócić do Egiptu (tak jak my – do naszego grzechu – [Wj 14,11](#)).

Dane im prawo da się porównać z naszą nową naturą. Bóg pokazał im drogę pójścia za Nim, ale to oni musieli zdecydować, by się jej trzymać.

Kiedy ludzie są w niewoli, to w pewnym sensie życie jest łatwiejsze. Niewolnicy nie muszą podejmować decyzji o tym, co złe, a co dobre, bo pan robi to za nich. Kiedy jednak zostają uwolnieni, muszą podejmować własne decyzje. Jest to ciągły, codzienny proces.

Kiedy Lincoln zniósł niewolnictwo w Ameryce, a Wilberforce - w Anglii, kiedy padła sowiecka „żelazna kurtyna” w Europie Wschodniej, kiedy „Wiosna arabska” uwolniła ludzi w krajach muzułmańskich, nie skończyło się to pokojem i ciszą. Wolność znaczyła, że każda jednostka musiała podejmować własne decyzje o tym, co jest właściwe. Przedtem ktoś robił to za nich. Często prowadziło to do chaosu, tak jak u Izraelitów po opuszczeniu Egiptu.

To samo jest prawdą, kiedy zbawienie uwalnia nas od grzechu.

Otrzymując zbawienie, nie jesteś już dłużej niewolnikiem grzechu, więc zależy to od ciebie, czy zdecydujesz być niewolnikiem sprawiedliwości.

Nie jest to decyzja jednorazowa.

Musi być podejmowana za każdym razem, kiedy nasza grzeszna natura kusi nas do grzechu.

Nie do ciebie należy utrzymywanie twojego zbawienia.

Zaczynając od Rz 6,11 uczyliśmy się, że naszym zadaniem jest:

- *uważanie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie,*

- niepozwalanie, by grzech królował w naszym śmiertelnym ciele i nie być posłusznym jego pożądliwościom,
- nieoddawanie części swojego ciała jako oręża niesprawiedliwości grzechowi,
- oddawanie samych siebie Bogu jako ożywieni z martwych i części naszego ciała jako oręż sprawiedliwości Bogu.

Te decyzje to linia frontu naszej wewnętrznej duchowej wojny, gdzie konfrontujemy nasz nawykowy stały grzech każdego dnia.

8. Pokonuj złe pragnienia Bożymi pragnieniami

Zwycięstwo nad grzechem dotyczy zawsze pozyskiwania bogobojnych pragnień.

Wojna duchowa, w jaką wchodzimy w momencie zbawienia bierze się z konfliktu pragnień.

[Rz 7,1-14](#) - mówi, że mamy uznawać się za wolnych (umarłych i uratowanych) od Prawa Mojżeszowego. Nie dlatego, że prawo jest złe. A przecież *Prawo jest święte, także przykazanie jest święte, sprawiedliwe i dobre*. Prawo było jednak dla Izraela, nie dla kościoła ([Ga 3,25](#)), dla epoki, która zaczęła się od Mojżesza i skończyła na krzyżu ([Rz 10,4](#)). Prawo wskazuje na nasz grzech, ale nie powstrzymuje nas od grzeszenia ([Rz 7,7-10](#)).

Tak więc nie możemy używać Prawa Mojżeszowego do wojny wewnętrznej.

[Rz 7,15-25](#) – ten fragment to wielka zachęta dla nas. Paweł opisuje tutaj wewnętrzny konflikt, którego doświadczają wszyscy wierzący w Chrystusa. Większość z nas może powiedzieć razem z Pawłem, szczególnie to, co dotyczy naszego nawykowego grzechu:

Tego bowiem, co robię, nie pochwalam, bo nie robię tego, co chcę, ale czego nienawidzę, to robię. (w. 15)

Prawdziwy problem polega na skonfliktowanych pragnieniach. Powód nieustannej wojny jest natomiast taki: moja nowa natura chce dobra (rzeczywiście chcę czynić dobro), a równocześnie moja grzeszna natura chce nadal uprawiać zło.

Nie czynię bowiem dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię. (w. 19)

Moja grzeszna natura prowadzi wojnę przeciwko mojej nowej naturze, tej, którą otrzymałem od Boga w momencie nawrócenia.

Odkrywam więc w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, trzyma się mnie zło. Mam bowiem upodobanie w prawie Bożym według wewnętrznego człowieka. Lecz widzę inne prawo w moich członkach, walczące z prawem mego umysłu, które bierze mnie w niewolę prawa grzechu, które jest w moich członkach. (w. 21-23).

Moją **nadzieję** wyraża i pytanie, i odpowiedź:

Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?

Dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. (w. 24-25a)

Teraz jednak muszę stanąć do walki mając na uwadze:

Tak więc ja sam umysłem służę prawu Bożemu, lecz ciałem prawu grzechu. (w. 25b).

Wnioski

1. Ludzie niewierzący nie biorą udziału w wojnie duchowej.
2. Grzech jest zwykle zastępowany pojęciem złej woli albo społecznej niesprawiedliwości - ludzie nim dotknięci określani są jako socjopaci.
Grzech przeciwko Bogu tłumaczony jest jako wynik złego traktowania przez innych ludzi, przez przyrodę albo zwierzęta. Inne grzechy redukowane są przez apele o tolerancję.
3. Kiedy ktoś przyjmuje Chrystusa, stając się prawdziwym wierzącym, Duch Święty daje mu nową naturę, która powoduje konflikt ze starą naturą. Stara grzeszna natura z biegiem czasu stworzyła bazę przyjemności często popieraną przez społeczeństwo.
4. Nie wszystkie nasze nawykowe grzechy są takie same, ale grzeszna natura jest nieuleczalna. Mimo, iż jej przejawy mogą się zmieniać, w miarę jak się starzejemy, to nie staje się słabsza.
5. W związku z tym pierwszy krok do rozprawienia się z naszym nawykowym grzechem polega na zrozumieniu faktu, że nie jest to jakieś społeczny czy osobisty problem czy też dziwactwo, które można opanować przez zmianę sytuacji albo skorzystanie z doradztwa. Problemem jest nasza grzeszna natura i wojna będzie trwać tak długo, jak długo jesteśmy w swoim śmiertelnym ciele.
6. Nie jesteśmy ofiarami naszej grzesznej natury, ale zostaliśmy powołani jako wojownicy, którzy muszą wejść w konflikt.
7. Mimo, iż grzeszna natura nie może być wyeliminowana, to z nawykowym grzechem, który ciągle nas kusi, można coś zrobić:
 - by to było możliwe, musimy bardziej bać się Boga niż konsekwencji naszego grzechu;
 - musimy ciągle pokutować przed Bogiem za swój grzech bez rozważania, że skorzystamy z łaski Boga, a potem to wyznamy;
 - możemy wykorzystać niektóre mechaniczne rzeczy, jak unikanie miejsc i sytuacji, w których popełnilibyśmy nasze częste grzechy;
 - posługując się procedurami zawartymi w [Mt 18,15-17](#) i w [1 Kor 5](#) możemy doprowadzić do konfrontacji ze znanymi nam wierzącymi w sprawie ich stałego grzechu;
 - w końcu musimy zdawać sobie sprawę, że bierzemy udział w duchowej wojnie. Zamiast uciekać od walki, zamiast ignorować ją albo udawać, że jej nie ma, mamy *dobrą walkę wiary, uchwycenie się życia wiecznego, do którego też zostaliśmy powołani* ([1 Tm 6,12](#))

i na koniec:

- **muszę zaprzeć się** przyjemności podsuwanej mi przez moją grzeszną naturę:

Jezus powiedział: *Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i idzie za mną.* (Łk 9,23)

- **muszę skoncentrować się na *dobru, którego chcę* w mojej nowej naturze i **nie popełniać zła, którego nie chcę**** (Rz 7,19).

Od tego zależą moje (i twoje) nagrody wieczne!

Dodatek:

Dwie wyrywkowe, powiązane, istotne obserwacje

1. Nie zawsze jest dobrze rozmawiać o naszym stałym grzechu

- Nasze grzechy powinniśmy zawsze wyznawać Bogu. Pokuta jest istotna w twojej więzi z Bogiem ([Mt 3,2](#); [4,17](#); [Dz 2,38](#)).
- Kiedy nasz grzech wpływa na innych ludzi, powinniśmy ich prosić o przebaczenie ([Mt 18,21-22](#)).
- Wartościowe jest również poproszenie *prawej* osoby, by się o ciebie modliła ([Jk 5,16](#)).

Rdzeniem naszej grzesznej natury jest jednak podłe zło, o którym nie zawsze dobrze jest dyskutować publicznie.

Oto kilka rzeczy, jakie Paweł powiedział do Efezjan:

A nierząd i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wśród was wspominane, jak przystoi świętym, także sprośność, niedorzeczne gadanie i nieprzyzwoite żarty, ale raczej dziękczynienie (Ef 5,3-4)

O tym bowiem, co się u nich po kryjomu dzieje, wstyd nawet mówić, a wszystko to, gdy jest strofowane, przez światło staje się jawne; to wszystko bowiem, co ujawnia, jest światłem. (Ef 5,12-13)

Istnieją widocznie niektóre grzechy, jak *nierząd, nieczystość* albo *chciwość*, które nawet **nie będą nawet wśród was wspominane**. Czasami **wstyd nawet mówić** o tym co się u nich po kryjomu dzieje. Te rzeczy powinny być ujawnione przez światło Słowa Bożego.

W [Psalmie 73](#) Asaf mówi o kryzysie swojej wiary. Myślał, że Bóg wynagrodzi prawość jego życia i ukarze niegodziwych. Kiedy więc odkrył, że wielu złym ludziom dobrze się powodzi, a biedni nie zostają nagrodzeni, o mało co nie stracił swojej wiary w Boga. Miał tak wiele wątpliwości, że powiedział:

A więc na próżno oczyściłem swoje serce i w niewinności obmywałem ręce (w. 13)

Potem jednak stwierdził coś ciekawego. Jego zwątpienie było tak dotkliwe, że zdecydował nie mówić o tym nikomu, by nie obudzić wątpliwości u innych. Napisał:

Gdybym powiedział: Będę mówił tak samo, skrzywdziłbym ród twoich synów (w. 15).

Zarówno Paweł jak i Asaf znaleźli rozwiązanie w świętości Boga, a nie w pławieniu się w przejawach grzechu.

Paweł powiedział: *przez światło staje się jawne; to wszystko bowiem, co ujawnia, jest światłem* - nie jednak, kiedy dyskutuje się o nich w grupach. Asaf rozwiął swoje wątpliwości, kiedy wszedł do świątyni Bożej ([Ps 73,17](#)), a nie - mówiąc grupie o swoich rozterkach.

Paweł i Asaf doszli do wniosku, że niekiedy są jakieś grzechy, które lepiej zachować dla siebie. Rozmawianie o nich może skusić niektórych do popełniania ich.

Powinniśmy wystawić nasze grzechy na światło Słowa Bożego i święty charakter Boga, a nie paradować z nimi przed innymi ludźmi.

Otwarte rozmawianie o grzechu zmierza ku temu, że staje się do przyjęcia. Debata telewizyjna o grzechach takich jak homoseksualizm, mieszkanie pary przed ślubem, czy rozwód, prowadzi do akceptowania ich. Im więcej rozmawiasz o grzechu, tym bardziej staje się on do przyjęcia.

Grupy wsparcia mogą wzmocnić problem, który starają się przezwyciężyć. Dyskutowanie o określonym grzechu jest tym, co Szatan robił z Ewą w ogrodzie: Szatan zamienił grzech na rozmowę.

Grzesznicy muszą zaprzeczyć się siebie, wziąć krzyż i iść za Chrystusem. Muszą uczyć się, jak odwracać się od grzechu i jak dążyć do dojrzałości. Muszą uczyć się, co podoba się Panu. **Nie potrzebują treningu wrażliwości, który pomaga im pławić się w grzechu swoim i innych.**

Jeżeli masz uparte, grzeszne skłonności, dobrze jest powiedzieć o nich bogobojnemu przyjacielowi i prosić go o modlitwę. Jakub napisał:

*Wyznawajcie sobie nawzajem upadki i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni.
Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego. (Jk 5,16).*

W tym stwierdzeniu Jakuba mieści się opowiedzenie o swoich grzesznych pokusach komuś *prawemu* i prośba do niego o duchowe uzdrowienie. Werset ten nie mówi o publicznej dyskusji nad twoim grzechem w gronie wierzących. To posłużyłoby tylko do *zdradzenia rodu Twoich dzieci* ([Ps 73,14](#)).

2. Sercem sprawy jest serce

W Biblii słowo *serce* często używane jest metaforycznie jako opisanie związku między osobowością, a duchowością.

Hebrajski wyraz oznaczający serce to *lev*.

Słownik teologii Starego Testamentu mówi: „Większość przypadków użycia słowa *lev* odnosi się ogólnie do wewnętrznej, niematerialnej natury albo do jednej z trzech tradycyjnych funkcji osobowości człowieka: emocji, myśli albo woli”.

W grece słowem tym jest *kardia*.

Leksykon Thayer'a mówi, że słowo to oznacza: „centrum i siedzibę życia duchowego, duszę albo umysł, źródło i miejsce myśli, pasji, pragnień, żądz, przywiązania, celów, dążeń”.

Serce pokazuje, co jest w środku, co jest podstawą myśli i pragnień człowieka, czy to dobrych, czy złych ([Rdz 6,5-6](#)). Kiedy zmieniasz coś na zewnątrz, nie serce, wtedy nawykowy grzech nadal trwa w naszych pragnieniach. By rozprawić się z tym uporczywym grzechem, musimy zmienić nie nasze przyzwyczajenia, ale nasze pragnienia natury moralnej.

Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo oczyszczacie kubek i misę z zewnątrz, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości. Ślepy faryzeuszu, oczyść najpierw wnętrze kubka i misy, aby i to, co jest na zewnątrz, było czyste. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo jesteście podobni do grobów pobielanych, które z zewnątrz wydają się piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiej nieczystości. Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, ale wewnątrz jesteście pełni obłudy i nieprawości. (Mt 23, 25-28).

Zmień podstawę, z której czerpie przyjemność stary człowiek na przyjemność, z której czerpie nowy człowiek.

Wszystkie cytaty w artykule pochodzą z Współczesnej Biblii Gdańskiej, wyd. 2017, chyba że w tekście zaznaczono inaczej.